

Krąg Biblijny nr 11

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II **Sióstr Prezentek** w Rzeszowie

32 Niedziela zwykła 8 XI 2026

Mt 25,1-13

1 Wtedy podobne będzie królestwo niebieskie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego. 2 Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. 3 Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. 4 Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach. 5 Gdy się pan młody opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły. 6 Lecz o północy rozległo się wołanie: "Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!" 7 Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. 8 A nierozsądne rzekły do roztropnych: "Użyczcie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną". 9 Odpowiedziały roztropne: "Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie!" 10 Gdy one szły kupić, nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto. 11 W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: "Panie, panie, otwórz nam!" 12 Lecz on odpowiedział: "Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was". 13 Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 25, 1-13 – Przypowieść o pannach roztropnych i nierozsądnych

Cały ten rozdział jest praktycznym zastosowaniem nauki wyłożonej w poprzednim. W dwóch przypowieściach – o pannach roztropnych i nierozsądnych oraz o talentach – i w końcowej nauce o sądzie ostatecznym Jezus podkreśla potrzebę czujności.

Przypowieść o pannach roztropnych i nierozsądnych jest przykładem wezwania do czujności. Pan zaznacza wyraźnie, że jest to przypowieść o królestwie niebieskim, i jedynie w tym miejscu przedstawia ją z użyciem czasu przyszłego (w.1).

Odnosi więc do chrześcijan, którzy zostali wezwani do Kościoła i odpowiedzieli na to wezwanie. Nie wystarczy jednak oczekiwać – trzeba również działać.

„**Chrześcijaństwo nie jest drogą wygodną: nie wystarczy być w Kościele i pozwalać, by mijały lata. W naszym życiu, w życiu chrześcijan, pierwsze nawrócenie – ta jedyna w swoim rodzaju, niezapomniana chwila, w której dostrzega się wyraźnie wszystko, o co nas prosi Pan – jest ważne; jednak jeszcze ważniejsze i jeszcze trudniejsze są kolejne nawrócenia. Żeby ułatwić działanie łaski Bożej w tych kolejnych nawróceniach, trzeba zachować młodość ducha, wzywać Pana, umieć słuchać, odkryć, co jest nie tak, prosić o przebaczenie**”. (**św. Josemaria Escriva**, To Chrystus przechodzi, 57).

W przedstawionym czytelnikowi obrazie ukazane jest jedno z gwarnych i długich wschodnich wesel (por. J 2,1-11). Panna młoda wraz z krewnymi i przyjaciółkami wyczekuje nadejścia pana młodego z orszakiem, aby zostać przeprowadzona do jego domu.

W tej alegorii odkrywamy natychmiast, że pan młody uosabia Chrystusa, panny zaś to osoby zaproszone na gody, wezwane do oblubieńczego przymierza Boga z Kościołem.

Nauka tej przypowieści jest jasna: nie wystarczy być w Kościele, oczekując po prostu ostatecznych zdarzeń. Trzeba podtrzymywać wiarę i spełniać dobre uczynki.

„Czuwaj sercem przez wiarę, nadzieję, miłość, uczynki […] Przygotuj lampy; dbaj, by nie zgasły, ożywiając je wewnętrzną oliwą prawego sumienia; trwaj zjednoczony z Oblubieńcem z miłości, aby wprowadził cię do Sali, w której trwa uczta i w której twoja lampa nigdy nie zgaśnie” (**św. Augustyn**).

Przypowieść o pannach roztropnych i nierozsądnych

(Mt 25, 1-13)

Ks. dr Robert Głuchowski, "Krąg biblijny nr 45" Wyd. Biblos

Przypowieść o pannach roztropnych i nierozsądnych jest w Ewangelii według św. Mateusza drugą spośród trzech przypowieści poświęconych tematowi odwlekania się czasu paruzji (Mt 24,48; 25,5.19).

Paruzja, jak sądziło pierwsze pokolenie chrześcijan, nastąpi nieoczekiwanie, dlatego konieczne jest czuwanie i trwanie w gotowości.

W czasach spisywania Ewangelii według św. Mateusza coraz natarczywiej jednak zaczęło nasuwać się pytanie o to, jak traktować codzienność, bo Pan jednak nie nadszedł od razu.

Ewangeliczna odpowiedź jest ciągle taka sama: trzeba czuwać i trwać w gotowości. Takie jest zasadnicze przesłanie omawianego fragmentu.

Egzegeci stawiają sobie pytanie, czy przypowieść rzeczywiście pochodzi od samego Jezusa czy może stworzyli ją Jego uczniowie, aby przybliżyć ważny aspekt nauczania Mistrza.

Za pochodzeniem przypowieści od Jezusa przemawia między innymi fakt, że występuje ona tylko u Mateusza i nie ma paraleli w literaturze religijnej tamtych czasów.

W wielu miejscach Nowego testamentu, gdzie Chrystus nazywany jest oblubieńcem, oblubienica jest Kościół (2 Kor 11,2), co pozwala odnosić ten obraz do paruzji.

W omawianej przypowieści chodzi jednak – przynajmniej w pierwotnym zamyśle – raczej o coś innego.

Otóż Jezus w trakcie swej publicznej działalności zauważył, że część Jego słuchaczy odwraca się od Niego, więc można założyć, że to właśnie On wygłosił przypowieść, w której został postawiony problem przyjęcia Jego słów przez jednych i odrzucenia ich przez drugich.

Wszyscy zostali wezwani, ale nie wszyscy przyjęli zaproszenie i nie wszyscy rozpoczęli przygotowania do niego.

Dopiero zmieniające się okoliczności sprawiły, że przypowieść tę umieszczono w kontekście eschatologicznym, czyniąc z niej wezwanie do czuwania, bo nie wiadomo kiedy nadejdzie paruzja.

Aby dobrze zrozumieć tę przypowieść, trzeba przybliżyć ówczesne zwyczaje weselne.

Otóż małżeństwo w czasach Jezusa zawierane było w dwóch etapach.

Pierwszy z nich nosił nazwę **erusin**. Ważnym jego elementem była umowa małżeńska zawierana przez rodziców. Było to coś więcej niż dzisiejsze zaręczyny, były to już właściwie zaślubiny, od tego bowiem momentu bowiem para młodych stawała się w świetle prawa małżeństwem, które mogło być zerwane jedynie rozwodem.

Drugi etap noszący nazwę **nissuin** odbywał się mniej więcej rok później i połączony był z uroczystością weselną. Odtąd małżonkowie rozpoczynali wspólne życie. Małżeństwa zawierano zazwyczaj wcześnie: narzeczona w wieku około 12-13 lat; narzeczony – około 18 lat. Przypowieść nawiązuje do przebiegu drugiego etapu zaślubin.

Jezus w Ewangelii św. Mateusza rozpoczyna swoją przypowieść od charakterystycznego zwrotu: „**Podobne będzie królestwo niebieskie do dziesięciu panien**” (**Mt 25,1**).

Zwrot „będzie podobne” pojawia się także w Mt 7,24.26 i przez odniesienie do tych miejsc da się powiedzieć, że królestwo niebieskie będzie podobne nie tyle do dziesięciu panien, ile raczej do sytuacji, w jakiej znajdą się one później, o czym dowiadujemy się z zakończenia przypowieści.

Otóż pięć panien weźmie udział w uroczystości weselnej, a pięć – nie.

Wskazuje na to również czas przyszły czasownika, który przenosi punkt ciężkości na zakończenie opowiadania, to jest na odmienną sytuację obu grup panien.

Zauważmy też, że liczba dziesięć służy tutaj późniejszemu podzieleniu na dwie równe grupy: roztropnych i nierozsądnych.

„Podobne będzie królestwo niebieskie do dziesięciu panien” (Mt 25,1)

We wszystkich, którzy poznali słowo Boże, królestwo Boże zostaje porównane do dziesięciu panien. I w tych, którzy dobrze uwierzą i żyją słusznie, jest [królestwo Boże] porównane do pięciu roztropnych. Ci zaś, co wprawdzie wyznają wiarę w Jezusa, lecz nie przygotowują się dobrymi czynami do zbawienia, [są porównani] do pozostałych pięciu panien głupich. Rozumnie mówimy, że zmysły wszystkich, którzy poznali sprawy Boże, niezależnie od tego, w jaki sposób przyjęli słowo Boże: czy to obłudnie, czy szczerze (Flp 1,18), są to panny - dziewice. Są nimi dzięki słowu Bożemu, któremu uwierzyły lub chcą uwierzyć. Takie jest bowiem słowo Boże, iż ze swej czystości udziela wszystkim, co odstąpili od bałwochwalstwa bądź kultu żywiołów […], przystąpili natomiast dzięki

Jezusowi Chrystusowi do czci Bogu […]. Wszystkie te zmysły biorą swoje lampy, to jest swoje naturalne narzędzia, czy to zgodnie ze słowem Bożym, chcąc je użyć, czy to i wbrew woli Bożej, jednak je biorą, kiedy przyjmują to, że Oblubieńcem Kościoła jest Słowo Boże i Syn Boży, i wychodzą ze świata i z błędów wielobóstwa, a idą na spotkanie Zbawiciela, który jest zawsze gotów przyjść do tych panien (**św. Grzegorz Wielki**).

Oto „**wszedł Pan, aby się przypatrzyć biesiadnikom**". Zauważcie bracia moi, że zadaniem sług było tylko zaproszenie i przyprowadzenie na ucztę dobrych i złych. Zwróćcie uwagę, że nie zostało powiedziane: „Słudzy przyjrzeli się ucztującym i zauważyli tam człowieka nie ubranego w strój weselny, i powiedzieli do niego". Nie tak zostało napisane. To Pan przyszedł się przypatrzyć, Pan zauważył, Pan go wyodrębnił z pozostałych i Pan go wyrzucił na zewnątrz. Tego szczegółu nie mogliśmy pominąć milczeniem […]. Strój weselny był tego rodzaju, że widziało się go w sercu, a nie w ciele; gdyby bowiem było to okrycie ciała, nie pozostałoby ukryte także przed sługami […].

Pięć dziewic, takich i takich, to wszystkie dusze chrześcijańskie. Nie są to jakiekolwiek dusze, ale mające wiarę i pełniące dobre uczynki w Kościele Bożym, chociaż pięć z nich jest rozsądnych, a pięć głupich […]. Każda dusza jest określona liczbą pięć, ponieważ używa pięciu zmysłów. Cokolwiek bowiem odczuwamy, to dzieje się to za pośrednictwem jednego z pięciu zmysłów. Każdy, kto powstrzymuje się od niegodziwego korzystania ze wzroku, słuchu, węchu, dotyku czy smaku, ten nazywany zostaje dziewicą […]. Są dziewicami, a zostają odrzucone? To zbyt mało, że są dziewicami, bo jeszcze mają lampy. Dziewicami są ze względu na powstrzymanie się od niegodziwych wrażeń, lampy mają, jeśli pełnią dobre uczynki […]. Kto nie chce patrzeć na niemoralne [widoki], nie chce słuchać niemoralnych [słów], kto nie rozkoszuje się wonią niegodziwych ofiar i nie bierze do ust pokarmów z niegodziwych ofiar, kto ucieka przed uściskami obcych [kobiet], łamie chleb z głodnym, odwiedza chorych, gości w domu podróżnych, odziewa nagiego, jednа skłóconych, grzebie zmarłych, ten jest dziewicą z lampą […].

Co sprawia, że jedne dziewice są nazwane roztropnymi, a drugie głupimi? Oliwa [do lamp]. Oznacza ona coś wielkiego i bardzo ważnego. Czy nie sądzisz, że jest to miłość? […] Oliwa unosi się nad wszystkimi płynami [tak jak miłość przewyższa wszystkie czyny – por. 1 Kor 13,8] […]. Gdzie znaleźć owe rozsądne? Czyż nie wśród tych, którzy wytrwają aż do końca? Nie dla czego innego zostały wpuszczone do środka, ale dla tego, że wytrwały aż do końca? Nie wślizgnął się do nich chłód miłości i miłości w nich nie wystygła, ale płonęła do końca. Ponieważ [miłość] płonęła aż do końca, dlatego otwarta została dla nich brama oblubieńca […]. Dziewice głupie nie zabrały ze sobą oliwy. Ze względu na swoją wstrzemięźliwość nazwane zostały dziewicami, ale pełnieniem dobrych uczynków, które wydawały się być płonącymi lampami, chciały się ludziom podobać. Ponieważ motywem ich dobrych czynów była chwała ludzka, dlatego nie zabrały z sobą oliwy (**św. Augustyn**).

Ważnym atrybutem panien są niesione przez nie „lampy” (gr. **lampadas**). Termin ten pojawia się aż pięć razy w przypowieści.

Egzegeci nie są zgodni co do znaczenia tego słowa.

Jedni uważają, że chodzi tutaj o pochodnie, a więc kawałki drewna, których jeden koniec owijano szmatami i nasączano oliwą. Pochodnie te płonęły w trakcie przeprowadzania oblubieńca albo podczas tańca wykonywanego przez kobiety.

Inni uważają, że chodzi tu o lampy oliwne. Odniesienia biblijne nie pozwalają na rozstrzygnięcie tej wątpliwości, bo pierwsze znaczenie słowa jest poświadczone w J 18,3, a drugie w Dz 20,8.

Gdyby wziąć pod uwagę wyrażenie: „**opatrzyły lampy**” (**Mt 25,7**), można byłoby sądzić, że kobiety dodały oliwy i ustawiły knot. Równie dobrze mogły jednak przygotować pochodnie, nasączając szmaty oliwą i zapalając je na nowo.

Obraz komplikuje dodatkowo fakt, iż nie jest oczywiste, czy kobiety wyszły na spotkanie oblubieńca raz czy dwa razy. W Mt 25,1 jest mowa o wyjściu na spotkanie.

- Czy oznacza to, że wyszły z domu, a potem w pewnym od niego oddaleniu zasnęły?
- Jak zatem rozumieć wezwanie do wyjścia na spotkanie z Mt 25,6?

Czy wyszły, ale zniecierpliwione oczekiwaniem wróciły do domu i posnęły w nim, więc zostały ponownie wezwane do wyjścia? Bardziej prawdopodobne jest, że wyszły tylko raz.

Ewangelista podaje, że wszystkie dziesięć panien zabrało z lampami także oliwę. Te, które były roztropne, zabrały też zapas oliwy w naczyniach. Nierozsądne zabrały jedynie oliwę w lampach.

„Użyczcie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną” (Mt 25,8)

Głupie [panny] proszą mądre, aby użyczyły im oleju. Te odpowiedziały, że nie mogą im użyczyć, ponieważ mogłoby nie starczyć go dla wszystkich. To znaczy: nikomu nie pomogą cudze uczynki i zasługi, ponieważ każdy z osobna musi się zatroszczyć o olej do swoj ej lampy **(św. Hilary z Poitiers).**

Oliwa ta wystarczyłaby w przypadku bezzwłocznego nadejścia oblubieńca. On jednak nie nadszedł tak szybko, jak sądzono.

Przeciwieństwo pomiędzy roztropnymi a nierozsądnymi pannami ma swoją analogie w przypowieści o roztropnym i nierozsądnym budowniczym (Mt 7,24-27). Nierozsądne panny w tej sytuacji są przykładem podjęcia błędnej decyzji.

Dlaczego jednak oblubieniec zwlekał aż do północy? Przypowieść nie odpowiada na to pytanie.

Niektórzy egzegeci zakładają, że miał wyjątkowo długą drogę do pokonania. Inni skłonni są sądzić, że zwłokę spowodowały przedłużające się ustalenia na temat posagu panny młodej z jej rodzicami.

Oba te wyjaśnienia nie biorą jednak pod uwagę, że przypowieść nie musi odzwierciedlać sytuacji realnej. Jedno jest pewne: zwłoka sprawiła, że oczekujące panny zasnęły.

Co ciekawe, samo ich zaśnięcie nie jest krytykowane. Przecież panny, które uczyniły zapasy oliwy, także zasnęły, tyle że wcześniej przygotowały się na wszelkie okoliczności.

Z przypowieści wynika, że na odgłos nadejścia orszaku oblubieńca kobiety zostały wezwane do wyjścia naprzeciw, choć nie jest powiedziane, kim był wzywający.

Wezwanie nie jest jednak równoznaczne ze spotkaniem. Jedynie te, które wzięły pod uwagę, że oczekiwanie na przybycie oblubieńca może się przeciągnąć, okazały się gotowe do wyjścia mu na spotkanie.

Wówczas nierozsądne zwróciły się do roztropnych z prośbą o podzielenie się oliwą. Roztropne jednak odmówiły. Ich sugestia, że nierozsądne powinny udać się do sprzedających jest nieco dziwna, biorąc pod uwagę, że było to północ.

Przypowieść jednak nie musi uwzględniać życiowego prawdopodobieństwa. Od czasów św. Augustyna w wypowiedzi tej dopatrywano się ironii. Nie jest to jednak pewne.

Im przecież także zależało, aby orszak oblubieńca był jak najliczniejszy i najokazalszy. A z dalszych wersetów wynika, że nierozsądnym pannom udało się nabyć oliwę (Mt 25,10-12).

Kiedy oblubieniec nadszedł, te, które były przygotowane, mogły mu towarzyszyć i wraz z nim zostały wpuszczone do domu weselnego, po czym zamknięto drzwi.

Zamknięcie drzwi ma znaczenie metaforyczne: w rabinackim sposobie wyrażania oznacza zaprzepaszczenie okazji.

Nierozsądne panny powróciły prawdopodobnie pod dom weselny z zapalonymi lampami, ale nie zostały wpuszczone do środka, z czego wynika, że było to możliwe tylko w określonym momencie, a one go przegapiły.

Być roztropnym – według przypowieści – znaczy więc mieć właściwe podejście do czasu; umieć odczytać wezwania danego momentu dziejowego.

Tak więc wezwanie „**Czuwajcie!**” znaczy tu: bądźcie przygotowani. Podobna wypowiedź pojawia się w Mt 24,42, tyle że tam zakłada się, że paruzja Syna Człowieczego nastąpi szybko.

Tutaj zaś, że może się odwlec. Jeśli nawet nadejście Jezusa może się opóźnić, to jednak Jego przyjście jest nieuchronne. Nikt jednak nie wie, kiedy ono nastąpi.

Różnie interpretowano tę przypowieść w dziejach Kościoła.

Tertulian opowiada, że działająca w jego czasach sekta Walentynianów widziała w pięciu nierozsądnych pannach pięć zmysłów człowieka, zaś w pięciu roztropnych – jego moce duchowe, a mianowicie: rozumienie, poznanie, posłuszeństwo, cierpliwość i miłosierdzie.

Natomiast **Orygenes** interpretował przypowieść duchowo – alegorycznie. Panny przedstawiają zmysły, Oblubieniec to Syn Boży, który jako Logos czyni ludzkie zmysły „dziewiczymi". Interpretacja ta rezygnuje z eschatologicznej perspektywy z wyjątkiem tematu śmierci pojedynczego człowieka.

W Mt 25,1-5 dopatrywano się zarysu przebiegu życia chrześcijanina. Tak więc „pierwsze wyjście" panien wskazywałoby na wyruszenie ochrzczonych na ziemską pielgrzymkę, zniżenie i zaśnięcie, przygotowanie lamp miałoby wskazywać na zdolność do zmartwychwstania.

W obu jednak ujęciach w centrum znajduje się ostateczne przyjście Chrystusa na sąd.

Panny roztropne stanowią pozytywny przykład. Są one wzorem poświęcenia się Chrystusowi. Nierzadko przedstawiano je na nagrobkach, widoczne były często na portalach katedr średniowiecznych.

Nierozsądne panny natomiast ukazywane były – zwłaszcza w kontekście głoszenia nawrócenia i pokuty – jako negatywne wzorce postępowania.

Najczęściej jednak przypowieść wykorzystywano jako wezwanie skierowane do wspólnoty kościelnej.

W jednej z interpretacji podkreśla się relację: wiara – uczynki. Panny wyobrażają wszystkich chrześcijan, ponieważ wszystkie oczekują Oblubieńca. Lampy oznaczają wiarę, oliwa natomiast dobre uczynki. Roztropne panny mają wiarę i czyny. Nieroztropne wyznają wprawdzie Pana, ale zaniedbują czyny. Przypowieść napominała, aby troszcząc się o wiarę, nie zapominać o aktach miłości.

U **św. Augustyna** natomiast uczynki symbolizowane są przez lampy. Oliwa to według niego wewnętrzna radość, niekiedy – dobre sumienie, miłość, a nawet dobra sława. Wszystko zależy od ogólnego nastawienia i konkretnej intencji, z jaką wykonywane są czyny. Jeśli wykonywane są dla podobania się ludziom, to pozbawione są oliwy.

Św. Hieronim odnosił przypowieść do historii zbawienia: w nierozsądnych pannach widział Synagogę i Żydów, zaś w roztropnych – Kościół i chrześcijan.

Jak dziś należałoby interpretować tę przypowieść? Kluczowe wydaje się napomnienie: „Czuwajcie!”. Chodzi o czujność, która uzdalnia nas do sumiennego wypełniania obowiązków chrześcijańskiego życia, abyśmy byli gotowi na przyjście Pana czy to w momencie naszej śmierci, czy to na końcu czasów.

Oczywiście, interpretując przypowieść w kontekście całej Ewangelii według św. Mateusza, nie sposób pominąć faktu, że zwraca ona uwagę na zbawczą wartość dobrych uczynków.

W **Kazaniu na górze** Jezus porównuje przecież ludzkie dobre czyny do światła lampy, która świeci wszystkim. W innym miejscu jest mowa o tych, którzy, choć mówili „**Panie, Panie**”, nie wypełniali woli Boga. I oto oni usłyszeli od Jezusa: „**Nigdy was nie znałem**” (Mt 7,23), a jest to niemal identyczna odpowiedź, jaką usłyszały nierozsądne panny: „**Nie znam was**” (**Mt 25,12**).

W związku z tym mamy prawo sądzić, że oliwa w przypowieści jest symbolem dobrych dzieł, zgodnych z wolą Boga.

Przypowieść jest więc wezwaniem dla uczniów, aby wytrwali w wypełnianiu dobrych czynów. Nawrócenie, pójście za Jezusem to dopiero początek. To oddanie Bogu musi trwać, bo istnieje niebezpieczeństwo, że wierzący ustanie na drodze życia wiarą.

Entuzjazm może się wypalić. Każdemu jednak uczniowi Bóg daje łaskę, aby mógł kontynuować dobre dzieło chrześcijańskiego życia.

Nawet o północy, czyli w momencie największych ciemności, może zdobyć oliwę, aby być rozpoznanym przez Oblubieńca i świętować wraz z Nim w królestwie niebieskim.

(1) Chrześcijanie muszą trwać w przekonaniu, że żyją w czasach ostatecznych. Powtarzamy w czasie Eucharystii słowa: „**Oczekujemy Twego przyjścia w Chwale**”. Czy jednak żyjemy ich treścią? Chrystus może wezwać nas na sąd w każdej chwili, również w wymiarze eschatologicznym. W każdej chwili może nastąpić paruzja, sąd ostateczny.

(2) Patrząc na panny głupie i mądre, czyli te, które zaopatrzone są w oliwę dobrych czynów, i te, którym jej brak, powinienem zadać sobie pytanie, pośród których widzę samego siebie. Ciągłe podtrzymywanie ognia w lampach naszego życia to zadanie każdego chrześcijanina. Oby Pan zastał nas czuwających, gotowych w chwili spotkania z Nim ofiarować Mu „naręcza naszych dobrych czynów”.

(3) W przypowieści zastanawia nas wzmianka o nadejściu pana młodego właśnie o północy. Czy to podpowiedź, że Pan przychodzi do naszego życia wtedy, gdy najmniej się Go spodziewamy? Północ jest też obrazem trwania w ciemności. Pan przychodzi

do nas często „o północy" naszego życia, gdy pogrążeni jesteśmy w ciemności, czyli lęku, wątpliwościach, trudnościach, zniechęceniu.

"Ewangelia według św. Mateusza"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Curtis Mitch i Edward Sri. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2019

Przypowieść o dziesięciu pannach (Mt 25, 1-13)

ST: 1 Mch 9,37-41; Iz 54,3-8; Oz 2,16-22
NT: **Mt 7,21-23; 9,15; Łk 12,35-36; Ap 19,7-9**
KKK: czas czuwania i czekania, 672; Kościół jako oblubienica, 796; dziewictwo dla królestwa, 1618-1620
Lekcjonarz: 25, 1-13; czytania wspólne o dziewicach; czytania wspólne o świętych mężczyznach i kobietach; święcenia i śluby zakonne; wspomnienia świętych Cecylii i Łucji, dziewic i męczennic; Msza za zmarłych

[25,1]

Przypowieść o dziesięciu pannach jest dla uczniów wezwaniem, by w mądry sposób przygotowali się na przyjście Chrystusa w Jego **królestwie**.

Panem młodym jest Jezus (**9,15**: "**Jezus im rzekł: Czy goście weselni mogą się smucić, dopóki pan młody jest z nimi? Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy będą pościć.**"), podczas gdy **panny** przedstawiają wspólnotę chrześcijańską.

Z katolickiej perspektywy można tu myśleć o wszystkich zakonnikach i zakonnicach, którzy poświęcili się służbie Panu poprzez konsekrowane życie w dziewictwie.

Wziąwszy pod uwagę, że w wersecie 19,12 Jezus określił bezżenność jako formę oddania się królestwu, ta interpretacja może wcale nie być anachroniczna.

W każdym razie panny biorą swe **lampy** i przygotują się do wprowadzenia pana młodego i jego oblubienicy na ucztę weselną.

Choć bywa to kwestionowane, lampami, o których tu mowa, są prawdopodobnie pochodnie: kawałki materiału zamoczone w oliwie i przywiązane do końca grubego kija[1].

[1] Takie znaczenie ma ten grecki termin w Syr 48,1; J 18,3 i Ap 8,10

Znalezione w rzymskiej Palestynie lampki oliwne wydają się niewystarczające do nocnego pochodu, o jakim mowa jest w przypowieści.

[25, 2-5]

Spośród dziesięciu panien pięć zostaje określonych jako **nierozsądne**, gdyż **nie wzięły z sobą oliwy**, by ich pochodnie mogły się palić.

Pozostałych **pięć** jest **roztropnych**, właśnie dlatego, że były na tyle przewidujące, aby wziąć **oliwę w swoich naczyniach**. Chodzi tu prawdopodobnie o gliniane dzbany, w których mogły zanurzać końce swych pochodni.

W każdym razie dziewczęta wychodzą pod rozgwieżdżone niebo, by usiąść przy drodze i czekać na procesję weselną.

Lecz z nieokreślonych powodów pan młody się **opóźniał** i ciemność sprawiła, że **ogarnęła je senność**, aż **wszystkie posnęły**.

[25, 6-7]

O **północy** w oddali rozlega się głos, ostrzegając je, że **pan młody** nadchodzi.

Szybko się zbierają, by przygotować swe pochodnie. Wiązałoby się to z przycięciem knota lampy lub usunięciem zwęglonych krańców materiału z wierzchu pochodni.

W każdym razie ognie są rozpalane, podczas gdy orszak weselny się zbliża.

[25, 8-9]

W tym momencie nierozsądne panny uświadamiają sobie swój kłopot.

Ich lampy z początku jasno się palą, lecz ponieważ panny nie wzięły z sobą zapasu oliwy, nie ma możliwości, by ich pochodnie nie **zgasły**.

Nerwowo błagają **roztropne** dziewczęta o podzielenie się z nimi swą **oliwą**.

Odpowiedź jest zdecydowana: **Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć**.

Niektórzy uważają, że odpowiedź ta jest nieuprzejma, lecz nie rozumieją oni, o co tu chodzi. Roztropne panny martwią się, że gdyby zapas oliwy zbyt szybko się wyczerpał, zgasłyby wszystkie pochodnie, a to postawiłoby młodą parę w krępującej sytuacji.

Roztropne panny popędzają zatem nierozsądne, by poszły i zakupiły oliwę od jednego ze **sprzedających** w wiosce.

[25, 10]

Tymczasem przybywa **pan młody** i te dziewczęta, które są **gotowe**, prowadzą procesje do jego domu, niosąc pochodnie rozświetlające noc.

Jak to było w zwyczaju, zostają zaproszone do tego, by **weszły z nim** i resztą gości **na ucztę weselną**. Następnie **drzwi zamknięto**, niepokojąco stwierdza Jezus.

Dokonany został podział na tych, którzy są w królestwie, i tych, którzy pozostali na zewnątrz.

[25, 11-12]

Dopiero później, gdy skończyła się już procesja i gdy uczta już trwa, przybywają **pozostałe panny**. Wołają do pana młodego: **Panie, panie, otwórz nam!**

Lepiej późno niż wcale, prawda? Nie w tej sytuacji.

Wydaje się, że obraziły pana młodego przez swój brak odpowiedzialności i swoje nieprzygotowanie.

Wypowiadając uroczyste **zaprawdę**, stwierdza on: **nie znam was**.

Nie jest to przyznanie się do niewiedzy, jakby nie udało mu się rozpoznać młodych kobiet stojących na zewnątrz w mroku; jest to raczej deklaracja oddzielenia się od nich, wyrzeczenia się swych wcześniejszych więzów z nimi.

[25, 13]

Lekcja, jaką niesie ta przypowieść, zostaje streszczona w napomnieniu: **czuwajcie**.

Wielu uznaje to za dziwne zakończenie dla przypowieści, w której wszystkie dziesięć panien, zarówno roztropnych, jak i nierozsądnych, zasnęło podczas oczekiwania na pana młodego (w.5).

Jezus jednak mówi o czujności duchowej.

Przygotowujemy się na przyjście Pana przez sumienne wypełnianie swych obowiązków.

W życiu duchowym niebezpiecznie jest nie kierować się roztropnością i starannością.

W końcu nikt nie zna **dnia** ani **godziny**, kiedy przyjdzie Pan młody.

Tło biblijne: Zaślubiny w Palestynie w I wieku

Nasza wiedza o zwyczajach ślubnych w Palestynie I wieku jest ograniczona. Mimo to, ich zasadniczy rys jest wystarczająco jasny.

Pierwszym etapem zaślubin był **czas narzeczeństwa**. Wiązało się to z ofiarowaniem przez młodego mężczyznę zapłaty ojcu młodej kobiety, którą miał nadzieję poślubić. Dziewczęta uznawano za zdatne do małżeństwa w wieku około trzynastu lub czternastu lat. Jeśli osiągano porozumienie, młodzi byli z sobą zaręczeni. Przypominało to współczesne narzeczeństwo, tyle że zaręczona para była już sobie prawnie zaślubiona i do zakończenia tego związku potrzebny był list rozwodowy. Mimo to, panna młoda przeważnie nadal mieszkała z rodzicami przez cały okres narzeczeństwa, który mógł trwać do roku.

Drugim etapem zaślubin była **uczta weselna**. Rozpoczynała się ona po zachodzie słońca, gdy pan młody udawał się do domu oblubienicy i prowadził ją w uroczystej procesji na wielką ucztę przygotowaną w nowym domu młodej pary. Było czymś zwyczajnym w wioskach starożytnej Palestyny - i pozostaje takim w wielu współczesnych arabskich wspólnotach - że ludzie wychodzili ze swych domów i składali życzenia, gdy mijał ich orszak weselny.

Podczas procesji wiele śpiewano i tańczono, a prowadziły ją panny niosące pochodnie. Gdy para w towarzystwie tłumu rodziny, przyjaciół i gości dochodziła do swego domu, wówczas zaczynała się uczta. Mogła ona trwać cały tydzień, albo i dłużej. Nie było miesiąca miodowego we współczesnym tego słowa znaczeniu, lecz od tej chwili nowo poślubieni prowadzili wspólne życie.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (25,1-13)

Wielu badaczy interpretuje przypowieści Jezusa zawarte w mowie eschatologicznej jako alegoryczne. Do rzeczywistości duchowej ma się odnosić nie tylko ich główne przesłanie, lecz także szereg szczegółów w nich zawartych.

W świetle tego można się zastanawiać, **czego symbolem jest oliwa**, to bowiem jej posiadanie decyduje o tym, kto wejdzie na ucztę.

Gdy czyta się przypowieść w kontekście całej Ewangelii Mateusza, wydaje się, że posiadanie oliwy odnosi się do wypełniania dobrych dzieł.

Na przykład w Kazaniu na górze Jezus porównuje dobre czyny do światła lampy, która "**ma świecić wszystkim**" (5,16).

Później w tym samym kazaniu Jezus wspomina o zdeklarowanych chrześcijanach mówiących "**Panie, Panie**", lecz nie wypełniających woli Ojca (7,21). Odpowiedź, jaką od Niego usłyszą: "**Nigdy was nie znałem**" (7,23), jest nieomal identyczna z tą, jakiej udziela nierozsądnym pannom oblubieniec: "**Nie znam was**" (25,12).

Tego typu podobieństwa wewnątrz Ewangelii czynią prawdopodobnym to, że **według Jezusa oliwa miała być symbolem dobrych dzieł, zgodnych z wolą Ojca**.

Przypowieść ta jest więc wezwaniem dla uczniów, by wytrwali w wypełnianiu dobrych czynów.

Zdecydowane rozpoczęcie chrześcijańskiego życia, uwierzenie w Jezusa i oddanie się nawróceniu (4,17) to jedno. Lecz to oddanie musi być podtrzymywane.

- ❖ Istnieje niebezpieczeństwo, że wierzący zmęczy się czynieniem dobra (por. Ga 6,9: " **W czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy.**".
- ❖ Entuzjazm dla dzieł sprawiedliwości może się wypalić (por. Ap 2,5: " **Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij! Jeśli zaś nie - przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca, jeśli się nie nawrócisz.**").

Każdemu uczniowi ofiarowana jest łaska i sposobność kontynuowania dobrych dzieł, dzięki czemu zdobędzie on oliwę, jakiej będzie potrzebować wówczas, gdy powróci Pan.

Tylko ci, którzy tak czynią, zostaną rozpoznani przez pana młodego i zaproszeni do oblubieńczego świętowania w królestwie.

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Przypowieść o dziesięciu pannach (Mt 25,1-13)

To jest słowo, które pyta nas, czy jesteśmy mądrzy.

Ewangelia mówi o pannach mądrych i głupich. Obecnie może nie wypada tak mówić, więc w nowszych tłumaczeniach mamy roztropne i nieroztropne, ale stare tłumaczenie jest właśnie takie, wyzbyte poprawności politycznej: „mądre i głupie".

Co to jest mądrość? Mądrość to jest taka wiedza, która się sprawdza w życiu – zwłaszcza w sytuacjach, kiedy jesteśmy wystawieni na jakieś przedłużające się działanie zła. Mądrość jest taką wiedzą, która jest wystawiona na próbę czasu.

Dlatego Pismo Święte mówi, że mądrość nie więdnie. Zasadniczo wszystko więdnie, ale nie mądrość. Mądrość poznaje się po tym, że ona nie zanika, nie zmienia się z czasem, nie poddaje się czasowi.

O tym tak naprawdę jest ta przypowieść.

Dobrze rozumiemy, że tym pannom tak naprawdę nie brakuje oliwy – zabrakło im mądrości. Gdyby miały mądrość, byłyby przygotowane na przedłużający się czas.

Brak oliwy jest tylko konsekwencją, oznaką tego, czego naprawdę im brakło. Zabrakło im mądrości i nie potrafią sprostać próbie, która tu jest ukryta w prostym stwierdzeniu: **Oblubieniec się opóźniał**.

To jest takie doświadczenie, które chyba dość często towarzyszy nam w życiu: mamy wrażenie, że Pan Bóg się spóźnia.

Według naszej opinii wiele rzeczy stanowczo za długo trwa. Tak długo, że nie potrafimy sobie z nimi poradzić. To opóźnianie się Pana to jest rzeczywista próba.

Taką próbą mogła być dla kogoś pandemia: „Kiedy się wreszcie skończy? Dookoła nas chorują, umierają ludzie bardzo nam bliscy. Jesteśmy przerażeni swoją bezradnością i niemożnością jakiegoś zabezpieczenia się. Kiedy to się skończy? Pan nie skróci tego czasu? Pan się opóźnia".

Starożytny Kościół miał wrażenie opóźniania się Pana w sytuacji prześladowania: „Jak długo jeszcze? Jak długo jeszcze?".

Później – w miarę, jak upłynął czas, jak płynęła historia Kościoła, aż po dzień dzisiejszy – ta niecierpliwość mogła wypływać z doświadczenia innego rodzaju zła, nie tyle pochodzącego z zewnątrz, co ze środka.

Kościół wielokrotnie w swoich dziejach przechodził przez takie kryzysy: obecności zła w jego wnętrzu sprawiała, że raz po raz ludzie z jakąś wrażliwością ewangeliczną krzyczeli do Boga: „Jak długo jeszcze?", bo mieli absolutne poczucie, że Pan się opóźnia ze swoją interwencją.

„Jak to jest możliwe, żeby Pan wystawił Kościół na taką próbę własnego ciężkiego grzechu, grzesznych struktur, przerażającego kryzysu? Jak Pan może się z tym godzić Dlaczego nie przyjdzie? Dlaczego nie skończy tego tematu? Dlaczego nie zamknie dziejów Kościoła? Dlaczego go nie zreorganizuje? Dlaczego nie stworzy go na nowo? Jak może patrzeć na to, jak ten Kościół wygląda? Jak długo jeszcze?" – takie pytania ludzie stawiali.

Oblubieniec się opóźniał.

Mądrością jest to, co potrafi przetrzymać próbę czasu, zwłaszcza takiego czasu, który jest doświadczeniem trudnym, ciężkim, niezrozumiałym. Mądrością jest to, co nas potrafi naprawdę przeprowadzić przez takie momenty.

Myślę, że to słowo jest nam dzisiaj bardzo potrzebne. To jest takie słowo, które nas faktycznie poddaje pewnemu skrutynium.

Czy nasze myślenie jest mądre? Czy w tej chwili zachowujemy się, postępujemy, poddając się mądrości?

W rozumieniu chrześcijańskim **mądrość jest darem Ducha Świętego**, jednym z tych darów, o które Go prosimy, gdy przystępujemy do sakramentu bierzmowania. Ten dar mądrości jest wymieniany zawsze na pierwszym miejscu wśród siedmiu darów Ducha.

Jest ważne, by pamiętać, że mądrość – czyli właśnie ta dyspozycja, która pozwala przetrwać przedłużający się czas, przetrwać zwłokę – przychodzi od Ducha, który jest miłością.

Wszystkie dary Ducha Świętego możemy zrozumieć wyłącznie wtedy, kiedy widzimy, że pochodzą z miłości, rodzą się z miłości, podarowane są nam przez miłość.

I nie bez powodu ta przepiękna przypowieść o mądrości, która potrafi przetrzymać zwłokę, próbę czasu, jest przypowieścią osadzoną właśnie w kontekście miłości.

Jest Pan Młody, jest oblubienica, o której nic nie wiemy, i jest jej dziesięć przyjaciółek, które są druhnami i mają wyjść Panu Młodemu naprzeciw, kiedy przychodzi po panią młodą.

Cały ten kontekst jest kontekstem miłości. Miłość jest tym, co nam daje cierpliwość. Miłość daje nam zdolność przeczekania.

Miłość daje nam też jakąś czujność, gotowość. Miłość nam też podpowiada rozumienie Pana Boga, siebie samych i innych – naszych sióstr i braci. Miłość nam podpowiada takie rozumienie, które jest cierpliwe i pełne zaufania – odradzającego się zaufania.

Mądrość to jest dar Ducha Świętego. Myślę, że to słowo odsyła nas do przypowieści Jezusa o ziarnie, które zostaje rzucone na rozmaitą ziemię.

Jest na przykład ziarno, które pada na skałę, gdzie jest bardzo płytka ziemia, więc to ziarno wschodzi jako roślina, ale zaraz potem usycha. Jak tylko wzeszło słońce, usycha – przy pierwszej próbie. Pan Jezus potem tłumaczy, kogo to ziarno obrazuje i dosłownie opisuje tego człowieka tak: „**Nie ma korzenia i jest czasowy**” (zob. Mt 13,21).

Św. Hieronim to przetłumaczył jako **temporalis**. Nie ma korzenia i jest dobry tylko na ten moment, na tę chwilkę – nie zakorzenił się, nie ma w nim stałości.

Potrzebujemy działania Ducha Świętego, żeby się zakorzenić i by nasze wybory nie były warte tylko tyle, co jedna chwilka. Chodzi o to, żeby nas potrafiły naprawdę przeprowadzić przez wszystkie momenty, kiedy nam się wydaje, że pan zwleka, że za długo to już trwa, za długo jesteśmy wystawieni na takie czy inne doświadczenie, taką czy inną próbę, takie czy inne zło.

„Za długo, za długo, za długo. Gdzie jest Pan?” – potrzebujemy w takich momentach mądrości od Ducha.

Na pogrzebie jednego ze współbraci prowincjał jezuitów przywołał Ewangelię o Łazarzu. Jezusa powiadomiono: „**Panie, zachorował ten, którego Ty kochasz**” (J 11,3), a On został jeszcze dwa dni, przyszedł dopiero cztery dni po pogrzebie. Pierwsze pytanie to: czy tak się zachowują przyjaciele? Spóźnić się cztery dni na pogrzeb przyjaciela? A przecież liczyli na to, że nie przyjdzie na pogrzeb, ale że przyjdzie po to, żeby go uzdrowić.

I to są te momenty, kiedy potrzebujesz od Ducha mądrości, która cię przez to przeprowadzi: nie zostawisz Jezusa, nie stracisz wiary w Jego przyjaźń, nie stracisz wiary w Jego miłość, nie stracisz wiary w Jego opatrzność.

Istnieje mądrość, która cię zakorzenia w relacji, ale to jest mądrość, która jest „inna”, jest od Ducha, ma swoje źródło w miłości.

Prośmy o taką mądrość rzeczywistą.

O Mądrości – Mdr 6,12-16

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladuj Boga"

rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Mądrość jest wspaniała i nie więdnie, ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują, ci ją znajdą, którzy jej szukają, uprzedza bowiem tych, co jej pragną, wpierw dając się im poznać.

Kto dla niej wstanie o świcie, ten się nie natrudzi, znajdzie ją bowiem siedzącą u drzwi swoich. O niej rozmyślać – to szczyt roztropności, a kto z jej powodu nie śpi, wnet się trosk pozbędzie, sama bowiem obchodzi i szuka tych, co są jej godni, objawia się im łaskawie na ścieżkach i wychodzi naprzeciw wszystkim ich zamysłom.

Kto jej szuka, na pewno znajdzie. Poszukiwanie Mądrości jest opisywane jak zdobywanie kobiety, przyszłej żony. Ale pod Mądrością kryje się … sam Bóg.

❖ JEDNAK NIE SALOMON

Dawniej księga była nazywana **Mądrością Salomona** – uważano bowiem, że to właśnie król Salomon, postać stojąca u początków literatury mądrościowej Starego Testamentu, był jej autorem. Szczegółowe badania językowe nad księgą dowiodły jednak, że autorem księgi jest prawdopodobnie zhellenizowany Żyd żyjący w Aleksandrii. Są też teorie mówiące o tym, że pierwsza część dzieła powstała w Palestynie.

❖ MĄDROŚĆ IZRAELA

W tradycyjnym podziale Starego Testamentu jest umieszczona w grupie siedmiu ksiąg dydaktycznych. Księga dzieli się na trzy części: pierwsza (rozdziały 1-5) mówi o **Mądrości kierującej** życiem człowieka; druga (rozdziały 6-9) to hymn pochwalny na cześć upersonifikowanej Mądrości; trzecia zaś (rozdziały 10-19) skupia się na roli, jaką Mądrość Boża odgrywa w historii Izraela.

❖ PERSONIFIKACJA

Usłyszymy fragment z drugiej części Księgi Mądrości. Zwróćmy zatem uwagę na sposób opisywania Mądrości, tak **jakby chodziło o osobę**. Co więcej, zauważmy, że jej poszukiwanie oddaje się słowami przypominającymi zdobywanie kobiety. W sekcji BIBLIJNY INSIDER wyjaśniamy, kto kryje się za figurą Mądrości.

Najważniejsze cytaty:

- ***Ci ją znajdą, którzy jej szukają***
- ***Kto dla niej wstanie o świcie, ten się nie natrudzi, znajdzie ją bowiem siedzącą u drzwi swoich***

Biblijny insider

• **Przedsmak raju** • W Księdze Mądrości tytułowa bohaterka, Mądrość, jest przedstawiona jako kobieta. Odpowiada to rodzajowi hebrajskiego terminu **hokma** – żeńskiemu. Powodów takiego metaforycznego przedstawienia jest więcej. Zdobywanie Mądrości przypomina poznawanie i **zdobywanie kobiety, przyszłej żony**, przyjaciółki i towarzyszki życia. Ona sama jest wspaniała, pełna blasku i radości. To wszystko mieści się w greckim słowie **lampra**, którym opisuje ją autor. Tym samym słowem Jan będzie opisywał tajemnice nieba, aniołów (Ap 15,6),

Miasto Święte – Nową Jerozolimę (Ap 19,8) oraz Baranka (Ap 22,16). Niewiędnąca (**amartanos**) to opis dziedzictwa chrześcijan w 1 P 1,4. **Mądrość Boża to przedsmak raju**.

• **Skarb domu** • Mądrość daje się chętnie podziwiać, oglądać, kontemplować (**theoreo**), ale tylko tym, którzy ją kochają. Znajdą ją, ale tylko ci, którzy jej szukają. Uprzedza ona tych, którzy pragną ją poznać (pragnienie jest tu opisane czasownikiem **epithymao**, które może też oznaczać pożądanie). Dla niej można zrywać się o świcie i trawić bezsenne noce na rozmyślaniu o niej. Ona **czeka na człowieka** o świtaniu, szuka go, towarzyszy mu na wszystkich ścieżkach, sprawia, że pozbywa się on trosk, wychodzi naprzeciw jego zamysłom. Miłość swoją naturą przypomina kochająca, troskliwą kobietę, która dla starożytnych była największym skarbem domu i jej męża.

• **Odbicie Boga** • Co ciekawe, pod obrazami tymi ukrywa się w Księdze Mądrości **sam Bóg**. Mądrość jest bowiem odbiciem Jego istoty. Oprócz tego, że opisuje się Go jako Ojca i potężnego Stwórcę, ma w sobie kobiecą troskę, miłość i wierność, empatię, zdolność do słuchania i towarzyszenia. Przede wszystkim jednak chce być kochany i zdobywany – **objawia się przecież tym, którzy Go kochają i szukają**.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➢ Św. Rabanus Maurus

Mądrość – przewodniczka życia

„**Mądrość jest wspaniała i nigdy nie więdnie, i łatwo dostrzegają ją ci, którzy jej szukają**”. Piękno mądrości jest niewiędnące i stoi otworem tylko dla tych, którzy ją miłują w prawdzie i pilnie jej poszukują. Ci zaś, którzy jej kłamliwie szukają, nigdy do niej nie dojdą, bo jak wyżej powiedziano: „**Duch Święty odejdzie od nieprawdy nauki i mądrość nie wejdzie w duszę mającą złe zamiary**” (Mdr 1, 5).

Stąd też Mądrość mówi w Księdze Przysłów: „**Ja miłuję tych, którzy Mnie miłują, i kto rankiem czuwa, znajdzie Mnie**” (Prz 8, 17). I znowu: „**Błogosławiony człowiek, który Mnie słucha, który co dzień czuwa u bram moich i który czci ją u odrzwi bram moich. Kto Mnie znajdzie, znajdzie życie i zaczerpnie zbawienie od Pana. Kto grzeszy względem Mnie, szkodzi swojej duszy. Wszyscy, którzy Mnie nienawidzą, miłują śmierć**” (Prz 8, 34).

„**Uprzedza tych, którzy jej pożądają, aby się im pierwsza ukazała. Kto do niej wstanie rano, nie będzie się trudził, bo ją znajdzie siedzącą u drzwi swoich**”. Ta Mądrość to Chrystus, Syn Boga, o którym mówi apostoł: „**Chrystus – mówię – moc Boża i mądrość Boga, w którym mieszka cieleśnie cała pełnia Bóstwa**” (1 Kor 1, 25; Kol 2, 9).

On zaś swoją łaską zajmuje się tymi, którzy pożądają Jego miłości, bo On jest drogą, prawdą i życiem (J 14, 6), przez które się idzie, ku któremu się zmierza i do którego się dochodzi. On zaś, który czuwa nad wiarą w oświeconym przez siebie sercu, nie zużywa się w próżnym trudzie, lecz zmierza do uwieńczenia pracy nad dobrymi uczynkami. Zawsze bowiem znajdzie ją siedzącą u drzwi i będzie miał zawsze gotową mu dopomóc.

Stąd stoi w Apokalipsie: „**Oto stoję u drzwi i pukam; jeśli mi kto otworzy, wejdę do niego i będę z nim pożywała wieczerzę**” (Ap 3, 20).

„**Myśleć o niej jest doskonałą roztropnością, a kto dla niej będzie czuwał, rychło stanie się bezpieczny. Bo tych, którzy są jej godni, sama obchodzi, szukając ich i na drogach wesoło im się okazuje i zabiega im drogę, stając się o nich pilnie**”. Myśl bowiem czystego rozumu prowadzi do kontemplacji Boga.

Czyj bowiem rozum nie stałby się doskonały, jeśliby nie byłby zawsze nakierowany, i nie byłby szczęśliwy ten, kto czujnym duchem szuka Najwyższej Mądrości, której przyjęcie stanowi dowód posiadania prawdziwej uczciwości.

Nikt jednak natychmiast nie staje się doskonałym w najwyższym stopniu. Co więcej, przez postęp w praktykowaniu cnót rodzi się owo postępowanie ku szczytowi. W tym więc życiu należy podjąć trud, aby się nauczyć mądrości przez postępowanie i aby żyć, postępując wedle jej praw i zasad. Gdy bowiem ona przeniknie człowieka i posiądzie go w sposób doskonały, uczyni go uczestnikiem szczęścia wiecznego.

➢ Św. Augustyn

Mądrość, która daje szczęście

Mądrość jest właściwą miarą duszy – jej równowagą. Obdarzona nią dusza nie przekracza stosownych granic, ale też nie zamyka się w ciasnocie, która pełni objąć nie może.

Otóż granice te przekracza dusza, gdy oddaje się rozkoszy, ambicji, pysze i innym tego rodzaju uczuciom i występkom, w których nieszczęśni, nie umiejący się opanować ludzie widzą źródło radości i potęgi.

Zacieśnia zaś duszę niski strach, smutek, chciwość i wiele innych uczuć – wszystko to, co unieszczęśliwia ludzi, jak to sami nieszczęśliwi wyznają.

Kiedy natomiast dusza pogłębia mądrość, którą znalazła; kiedy do niej jest cała zwrócona; kiedy, nie dbając o marności tego świata, nie zwraca się do bożyszczy zwodniczych, które – jeśli tylko dusza znajdzie w nich upodobanie – zazwyczaj odrywają je swoim ciężarem od Boga i w przepaść strącają – wówczas nie potrzebuje się obawiać żadnego przekroczenia miary, a zatem żadnego niedostatku i żadnego nieszczęścia. Właściwą sobie miarę, to jest mądrość, posiada więc każdy człowiek szczęśliwy.

„Otworzyłeś mi ucho" - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Woda i czerpak (Mdr 6,12-16)

„Co powinienem zrobić, by odnaleźć prawdę?" – zapytał jednego razu młodzieniec pustelnika. Ten, zamiast wywodu, zaproponował mu kąpiel w jeziorze. Gdy obaj byli już w wodzie, starzec delikatnie podpłynął do chłopca, ujął za głowę i mocno zanurzył. Trzymał tego biedaka przez dłuższą chwilę, choć tamten robił wszystko, by się uwolnić z uścisku. Kiedy wreszcie starzec pozwolił mu się wynurzyć, młodzian dyszał ciężko i był cały purpurowy na twarzy. „Czego najbardziej pragnąłeś, gdy byłeś pod wodą?" zapytał spokojnie mnich. „Powietrza" – odparł młodzieniec. „Kiedy więc tak bardzo zaczniesz pragnąć prawdy, jak przed chwilą pragnąłeś tlenu, wówczas ją znajdziesz".

Księga Mądrości zdaje się przyznawać rację starcowi: „**Ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują, ci ją znajdą, którzy jej szukają**". Wręcz uprzedzi tych, którzy jej poszukują.

Warto dla niej wstać o świcie – symbol duchowego powstania z grzechu; dla niej czuwać w nocy – obraz ludzkiej wytrwałości w przeciwnościach i smutku.

Ojcowie soborowi pragnęli, by w Kościele Słowo Boże powróciło z wygnania. Chcieli, by zajęło ono centralne miejsce w liturgii, modlitwie, sprawowaniu sakramentów, uprawianiu teologii, kaznodziejstwie.

Ogromnym marzeniem księdza Dolindo Ruotolo, wielkiego miłośnika Biblii, do której napisał 33 tomy komentarzy, było, aby powróciła ona materialnie do rąk katolików. Znam jej wiernych słuchaczy, którzy wożą wszędzie ze sobą sfatygowany, popodkreślany i przełożony zakładkami egzemplarz własnego Pisma Świętego.

W słynnych prawosławnych „Opowieściach pielgrzyma" główny bohater nosi ze sobą wszędzie okazałe Pismo Święte w przekonaniu, iż ma ono moc egzorcyzmowania. „Nawet jeśli ja nie rozumiem – mawiał – to diabeł dobrze wie, co tam jest".

Papież Benedykt przypominał starochrześcijańską naukę o „sakramentalności Słowa" i wrażliwość dawnych uczniów Chrystusa, którzy dobrze wiedzieli, że podobnie jak w postaciach eucharystycznych również i w Słowie Bożym jest prawdziwy i realny Zbawiciel. I uważali, by żadne Słowo Boga nie spadło przez nieuwagę na ziemię.

- **Św. Hieronim** dla lepszego zrozumienia Boga nauczył się języka hebrajskiego i toczył debaty z rabinami w Palestynie;
- ojcowie pustyni słów psalmów i Ewangelii uczyli się na pamięć;
- wspomniany pielgrzym z rosyjskich opowieści prawosławnych wszędzie zabierał ze sobą Biblię w przekonaniu, iż to najlepsza „polisa ubezpieczeniowa" na życie wieczne;
- skrutujący godzinami Biblię Jerozolimską klerycy seminariów misyjnych Redemptoris Mater Słowo Boga traktują jak chleb codzienny.

Dzięki takim ludziom drukowany tekst Pisma Świętego przeobraża się w żywe Słowo Boga, a wówczas sam Bóg przejmuje inicjatywę, by mówić człowiekowi do serca.

Kto odkrył „**pociechę Pism**" (Rz 15,4; 1 Mch 12,9), jest podobny do tego, który pojął, jak zaczerpnąć wody z głębokich źródeł. Przywiąże on wiadro z długim sznurem do kołowrotka i pokaże innych, jakim sposobem można ugasić pragnienie. Tamci zaś, podążając jego śladem, znajdę i wodę, i czerpak.